

## 25. „A Twego światła cząstka i w nas”

Wspomnienie o harcerskich związkach z Małachowianką.

W roku 1995 byłem już na tyle doświadczonym poetą i kompozytorem, że porwałem się na stworzenie hymnu Małachowianki. Dlaczego?...Wszystko przez stryjenkę Melę ze „Zgody” na rogu Tumskiej i Sienkiewicza. A oto słowa pieśni, wśród których za kluczowe uważam użyte w tytule opowiadania.

**W Piastowym grodzie, nad wielką rzeką,<sup>1</sup>  
Ciebie przezornie zachował czas  
- dziś wszem zaświadczasz: Tu mówią wieki,  
a Twego światła cząstka i w nas.**

**R. Jesteś nam w życiu pięknym przystankiem  
i drogowskazem w nieznanym świecie.  
Plurimos annos Małachowianko,  
kwitnij kolejne wiele set lat!**

**Tyle pokoleń w prastarych murach  
chłonęło wiedzę, jako i my,  
aby ją zdobyć, zwieńczyć maturą  
i ścierać z twarzy radości lzy...**



Stryjenka, Amelia z Chojnackich Ziąbkowa

Gdy zacząłem to pisać, wtrącił się nagle mój Naczelny Redaktor, Andrzej Markowski: **Janku, a co ta stryjenka ma do harcerstwa? Czy może była w Kole Przyjaciół?** Odpowiedziałem mu, że: **Owszem, była w swoim prywatnym kole przyjacielem jednego harcerza, któremu chciała dać szansę i tym harcerzem byłem ja.**

Po wyzwoleniu Sierpca, na początku 1945 roku, byłem opóźniony w nauce. W czasie okupacji wprawdzie zacząłem uczęszczać na tajne komplety, ale trwało to zaledwie kilka miesięcy i przerwałem naukę, aby pracować na utrzymanie rodziny. Zresztą mieszkalem wówczas przy młynie w Mieszczku, co utrudniało kontakty z rówieśnikami. Tak więc dopiero przed wakacjami 45 roku ukończyłem (w trybie przyspieszonym) czwartą klasę w gimnazjum sierpeckim i do matury brakowało jeszcze dwa lata liceum.

Dobrze jest jednak mieć wspaniałą stryjenkę Melę w Płocku. Z absolutnie własnej woli podjęła niezwykłą - i jak mi się wydawało karkołomną - inicjatywę. Mianowicie, zaproponowała mieszkanie u siebie, oraz korepetycje na czas wakacji u znanych sobie, wybitnych płockich pedagogów: Feliksa Krzyżanowskiego i Józefa Karaskiewicza. Namówiła też moje płockie wujostwo, Klotyldę i Stanisława Chrapkowskich, aby zapewnili mi obiady i kolacje.

Dlaczego najprawdopodobniej pani Mela tak zrobiła? Bo jej brat, a mój Ojciec Bronisław Chojnacki<sup>2</sup>, jeszcze nie wrócił z niemieckiego obozu

<sup>1</sup> Od marca 2014 roku pieśń ta stała się oficjalnym hymnem Szkoły. Podczas jej znakomitego śpiewania przez chór MINSTREL z Małachowianki wszyscy wstają.

koncentracyjnego a bratowa Elżbieta borykała się w Sierpcu z wychowaniem trzech synów. Przy tym Janek, jako najstarszy, nie tylko przemycił do niej nie raz , pomimo wojennego zagrożenia, pięciokilogramowe woreczki z pszeną mąką (tzw. krupczatką) z młyna w którym pracował, to **w kwietniu 1945 roku** (kiedy jeszcze trwała wojna) **przywiózł do Płocka cały kwiat sierpeckich harcerzy<sup>3</sup> i zaprosił ją do kina „Przedwiośnie” na przedstawienie „Ognisko Harcerskie”. Prowadził konferansjerkę, grał i śpiewał (m.in. własną piosenkę „Głowa do góry, dziarska mina”). Stryjenka bardzo się tym wzruszyła i czy mogła pozwolić, aby taki talent się zmarnował?**

Zatem, po wakacjach 1945 roku, miałem zdawać eksternistycznie do znakomitej szkoły z wielowiekowymi tradycjami, a mianowicie do II klasy licealnej Małachowianki. Wkuwałem więc niemiłosiernie każdego dnia przedmioty objęte korepetycjami, czyli matematykę, fizykę i chemię a ponadto przerabiałem we własnym zakresie program z historii, geografii oraz języków. Miałem wówczas jedynie czas na spacer z ulubioną dziewczyną.

Moje podanie do szkoły zostało przyjęte i uczęszczając czasowo nieformalnie do drugiej klasy licealnej, kolejno zaliczałem egzaminy z poszczególnych przedmiotów. Udawało mi się niezłe i tak się złożyło, że do zaliczenia pozostał jedynie język polski, do którego zupełnie się nie przygotowywałem, ponieważ w Sierpcu należałem do prymusów z tego przedmiotu i wydawało mi się, że tu dam sobie samodzielnie radę, choćby na dostatecznie.

Ba, ale powiatowe miasteczko Sierpc, to przecież nie królewski a potem gubernialny Płock. Również sierpecka szkoła, powstała dopiero w XX wieku, to nie Małachowianka, której korzenie sięgają wieku XII. Zarówno romańskie sklepienia korytarzy, jak i wewnętrzna kaplica zdobiona polichromią, zrobiły na przybyszu z Sierpca równie mocne wrażenie, jak dostojny intelektualista z brodą, dyrektor Tadeusz Synoradzki.

Poza tym, moje szanse zbladły, kiedy przekonałem się, że trafiłem do wyjątkowo utalentowanej klasy humanistycznej. Szczyciła się ona najwyższym w szkole poziomem, aktywnością w urządzaniu przedstawień teatralnych, spektakli poetyckich itp. Tak się złożyło, że pośród kilkorga wybitnych humanistów, uznanym prymusem z języka polskiego była w tej klasie, pomimo przebycia oświęcimskiej gehenny, Krysia Kuleszanka. Koleżanka ta została wkrótce żoną Tadeusza Mazowieckiego późniejszego premiera. Tadeusz za moich czasów uczęszczał do jednej z równoległych klas licealnych i pełnił funkcję przewodniczącego Samorządu Uczniowskiego. Uważany był już wtedy powszechnie za człowieka nieskazitelnego - związanego z Sodalicją Mariańską. Widywałem go w szkole głównie wtedy,

---

<sup>2</sup> Pod nierozpoznanym przez Gestapo konspiracyjnym nazwiskiem „Władysław Biłgorajski”, przeżył Pawiak, Auschwitz i inne obozy hitlerowskie. Znamienne, że Jego i moje nazwisko, choć związane z Płockiem, nie ma nic wspólnego z pniem rodowym zasłużonego dla Płocka Jakuba Chojnackiego.

<sup>3</sup> Opisałem to wcześniej , w osobnym wspomnieniu pt: „Białe rękawiczki.”

gdy nasza klasa coś zbroiła i przychodził w towarzystwie dyrektora Synoradzkiego, aby załagodzić sprawę.

Dalsze moje obawy, co do pomyślnego zdania egzaminu, nasiliły się, kiedy poznałem nauczycielkę przedmiotu, panią Krystynę Ossowską. Wówczas <sup>4</sup> była to osoba szczupła, kostyczna, która nigdy się nie uśmiechała, nie żartowała i bardzo ostro traktowała wszelkie błędy uczniowskie. Każde jej wejście z poprawioną klasówką stanowiło denerwujące przeżycie dla wszystkich uczniów.

Ostatnie niebezpieczeństwo polegało na tym, że wciąż byłem w klasie obcy i w razie kłopotów nie mogłem liczyć na jakąkolwiek podpowiedź lub ściągę tym bardziej, że jako ekstern znajdowałem się pod szczególną kontrolą pedagoga.

Pani Ossowska niespodziewanie zdecydowała, że zamiast odrębnego egzaminu pisemnego, wezmę po prostu udział w najbliższej klasówce. Tak też się stało. Razem z koleżankami i kolegami, pewnej wrześniowej środy, zapisałem sporo stron kratkowanego papieru. Na szczęście był to temat,



Prof. Krystyna  
(Ossowska)  
Jankowska.  
Fotografia późniejsza.

który nie wymagał ścisłego powoływania się na utwory literackie lub przykłady historyczne, natomiast duże znaczenia mogła mieć argumentacja oraz sposób wypowiedzi. Teraz wielką niewiadomą była ilość błędów w moim tekście oraz jakość treści i stylistyki - w aspekcie gustów kostycznej profesorki. Podczas kolejnych lekcji z różnych przedmiotów moje myśli wciąż wypełniał niepokój o wynik wypracowania z polskiego. Była to przecież ostatnia i ważna bariera do pokonania przed zakwalifikowaniem się do przedmaturalnej klasy. Denerwujące oczekiwanie na wynik przedłużało się, ponieważ przez następne dwa dni akurat nie było lekcji z polskiego.

Wreszcie, w piątek, już na pierwszej lekcji pojawiła się - jak zwykle poważna i zagadkowa - nasza pani polonistka. Podeszła wolno do katedry, położyła dziennik i nawet nie sprawdzając - jak zwykle - listy obecności, ani też nie czyniąc żadnych wstępów, wypowiedziała dobitnie następujące słowa: **„Proszę państwa! Wydaje mi się, że takim światłem naszej klasy, to będzie pan Chojnacki”**. Zaległa zupełna cisza. Czuję głębokie zaskoczenie koleżanek i kolegów, którzy przecież osiągnęli już wcześniej wyżyny sprawności literackiej. Nie przypuszczali, że nagle jakiś obcy i w dodatku ekstern z podrzędnego miasta, może zostać tak wysoko oceniony przez bardzo wymagającą i absolutnie nieskorą do pochwał nauczycielkę. Zresztą i **forma tej oceny pedagogicznej była dość wyszukana i daleka od banalności. Samemu nie zdawałem sobie wówczas sprawy, że rzeczywiście tkwią we mnie autentyczne zdolności twórcze w dziedzinie poezji i muzyki oraz że teraz, po latach mogę się**

<sup>4</sup> Zaznaczam „wówczas”, bo później, po wyjściu za mąż, jej rysy znacznie się zaokrągliły..

**pochwalić niemałym dorobkiem, szczególnie oficjalnym Hymnem tak historycznie ważnej Szkoły.** Że oryginalne słowa płockiej nauczycielki zapadły głęboko w mą duszę, może świadczyć fakt, że układając po latach - bo w roku 1995 - pieśń dla Małachowiaków, wykorzystałem z rozsądkiem i przyjemnością określenie „**Być światłem czegoś**”, którym mnie wtedy obdarzyła moja zacna polonistka.

Zanim jednak powstał hymn szkoły upłynęło dużo wody, natomiast będąc uczniem Małachowianki i opiekunem 89 Mazowieckiej Drużyny Harcerzy z ramienia Hufca Płock w latach 1945/46, zdołałem ułożyć dla tej drużyny taką oto skromną piosenkę i nie wykluczam, że nazwa zespołu druha Waława Milke wypłynęła z trzeciej zwrotki niżej zamieszczonej piosenki, bo właśnie z tą melodią Drużyna Artystyczna wyszła ze szkoły.

słowa i muzyka: Jan Chojnacki

1 We - so - lo

2 zy - je na - sza gro - ma - da, we - so - ly

4 w us - tach dźwię - czy dziś ton, bo las nam

6 cu - da wciąż o - po - wia - da, a pieśń mło -

8 doś - ci wy - bi - ja dzwon, bo las nam

10 cu - da wciąż o - po - wia - da, a pieśń mło -

12 doś - ci wy - bi - ja dzwon.

### Z Małachowianki śpiewa drużyna

1. **Wesoło żyje nasza gromada,**  
wesoły w ustach dźwięczy dziś ton,  
bo las nam cuda wciąż opowiada,  
a pieśń młodości, wybija dzwon !
2. **Z Małachowianki śpiewa drużyna,**  
Płonie ognisko, sypią się skry  
- twarz się czerwieni, jako malina,  
Zaśpiewaj z nami bracie i Ty!
3. **Bo my jesteśmy Mazowska Dzieci,**  
Płock naszym grodem pragniemy zwać,  
wesoła piosnka przed nami leci  
- to dumnie śpiewa harcerska brać !

A teraz popatrzcie , Drodzy Czytelnicy, na mój najprawdziwszy powód do dumy. Polega on na tym, że zaczynając w roku 1945 od prostej harcerskiej piosenki dla 89 drużyny z Małachowianki, po trzydziestu trzech latach spotkał mnie honor napisania słów Hymnu Towarzystwa Naukowego Płockiego. Zaś po pięćdziesięciu latach, bo w roku 1995, zdołałem napisać pieśń, która w roku 2014 stała się oficjalnym Hymnem Szkoły <sup>5</sup>.

<sup>5</sup> Potwierdzeniem mego sukcesu może być wypełniająca następną stronę karta z albumu „**MAŁACHOWIANKA . 835 LAT PŁOCKIEJ SZKOŁY.**” Płock 2015 r.

# Plurimos annos Małachowianko

Od 23.04.2014 r. oficjalny Hymn Szkoły

śl. i muz. Jan Chojnacki 1995/2014

*powoli*

Piano

W Pia - sto - wym gro - dzie, nad wiel - ką rze - ką, Cie - bie prze - zor - nie za - cho - wał czas.  
 Ty - le po - ko - leń w pra - sta - rych mu - rach, chło - nę - ło wie - dzie, ja - ko i my,  
 Cią - gle pię - kniej - sza twa sta - rość szko - ło, gdy po - li - chro - mii po - wró - cił skarb.

Pno.

Dziś wszem za - świad - czas: "Tu mó - wią wie - ki" a Twe - go świa - tła cza - stka i w nas.  
 a - by ją zdo - być, zwię - czyć ma - tu - rą i ście - rać z twa - rzy ra - doś - ci lży...  
 więc ciesz się z na - mi pieś - nią we - so - łą i Dra - piew - skie - go ma - est - rią farb.

**Refren**

Pno.

Jes - teś nam w ży - ciu pię - knym przy - stan - kiem i dro - go - wska - zem w nie - zna - ny świat.

*nieważnie*

Pno.

Plu - ri - mos an - nos Ma - ła - cho - wian - ko, kwit - nij ko - lej - ne wie - le - set lat. wie - le - set lat.



Chór Minstrel pod dykcją Sławomira Gałczyńskiego wykonuje po raz pierwszy hymn szkoły.  
 Obok, twórca pieśni, Małachowiak Jan Chojnacki w dniu uroczystości.



Byłem wtedy uczniem Małachowianki

Dziś doskonale zdaje sobie sprawę, że ów roczny okres nauki w starej polskiej szkole w Płocku – który zawdzięczałem pomocnemu gestowi mej stryjenki, Amelii Ziabkowej oraz wujostwu: Klotyldzie i Stanisławowi Chrapkowskiemu, był dla mnie nie tylko życiowo bardzo waż-



A tu z piosenką i dziewczyną nad Wisłą

nym „przystankiem”, ale także niósł z sobą bogate refleksje i ogólnie był dla mnie przepiękny.

Choć musiałem się intensywnie uczyć i przygotowywać do matury, to jednak starczało czasu i na harcerstwo i na spotkania towarzyskie i na amory. Moją główną i miłą sympatią z tamtego czasu była piękna i znacznie młodsza ode mnie koleżanka, bo uczęszczająca jeszcze do podstawówki. Wprawdzie nie wiele zachowało się pamiątek z tej przygody, ale wśród nich znajdują się przynajmniej jedno bardzo romantyczne zdjęcie.

Obozując na Mazurach, mając w najbliższym otoczeniu druhów z Małachowianki, napisałem jeszcze dwie piosenki:

**„W nadwiślańskim grodzie”<sup>6</sup>** oraz **„W Mazurskim lesie trzymamy straż”**. Ta pierwsza, również dobrze służyła zespołowi druha Wacława Milke i przez to przeżyła okres niebytu ZHP (1948-1956) a jest śpiewana do dziś, szczególnie w Hufcu Płock, który podobno chce ją uznać za swój oficjalny hymn.



Orkiestra obozowa pod Grunwaldem w 1946 roku. Pierwszy od prawej Małachowiak Janusz Kołakowski a pierwszy od lewej Małachowiak Jan Choinacki. Na mandolinie gra Maciek Zaborowski.

**1.** *W nadwiślańskim grodzie, wśród prastarych wież,  
Piosenka wesola płynie wzdłuż i wszecz.*

**2.** *Pogoda czy słońce, słońce, albo deszcz,  
nie ma dla nas błota, zawsze humor jest.*

**3.** *Gdy chcesz być wesoly, mieć pogodną twarz  
rzuć troski, mozoły, wstępuj w hufiec nasz.*

**Refren.** *Idziemy w dal Mazowsza dzieci młode,  
serce się pal, wiślana ogrzej wodę.  
Idziemy wzwyż od zuchów aż do szarż,  
Wiwat nasz gród i płocki hufiec nasz !*

<sup>6</sup> Podczas układania słów trzeciej zwrotki współpracował ze mną harcerz z Małachowianki, druh Janusz Kołakowski.



Razem z Wacławem i „Dziećmi Płocka” - jak zwykle - na podwórku Małachowianki rozpoczynamy jeden z jubileuszy Zespołu.

To dziwne, ale pojawiła się pewna paralela słowna, bo w roku 1946 z Małachowianki, z moją pieśnią na ustach wyszła **Artystyczna** Drużyna, a w tym samym czasie, ja zacząłem sprawować funkcję Kierownika Wydziału Wychowania **Artystycznego** w MORSKIEJ CHORĄGWI HARCERZY W Sopocie.

O powstaniu tej drużyny w Płocku dowiedziałem się dopiero rok później od (zachwyconej tym faktem) stryjenki **Amelii Ziąbkowej**, którą odwiedziłem jako student drugiego roku Politechniki Gdańskiej.

Zrozumiałem, że było to jakieś znamienne wydarzenie kulturalne w przestrzeni publicznej mego ukochanego „Nadwiślańskiego Grodu”. Co może być interesujące? Że **skromna, wywodząca się z Małachowianki, Drużyna Artystyczna** zaistniała już po 45 latach od opuszczenia szkoły potężnym zespołem artystyczno –wychowawczym, natomiast ja, po 48 latach od



Tu już w całej krasie, na swe 60-lecie, **Harcerski Zespół Pieśni i Tańca** inauguruje uroczystość moją, specjalnie dla niego napisaną piosenką pt. „Dzieci Płocka”. Jest to jeden z moich najcenniejszych utworów w słowie i muzyce.

opuszczenia szkoły, też urosłem artystycznie do tego stopnia, że stałem się **twórcą oficjalnego, w hymnu Małachowianki. A to wszystko, Drogi Czytelniku, przez HARCERSTWO, którego jestem pasjonatem i dla którego stworzyłem pierwsze w swym życiu piosenki.**

\* \* \*

Tak się jakoś dzieje, że niektóre sprawy istotne dla dziejów Płocka zaczynają się w Małachowiance. Tak było 195 lat temu z powstaniem **Towarzystwa Naukowego Płockiego** i tak się stało z inauguracją **HZPiT „Dzieci Płocka”** w roku 1946. I właśnie w tym porządku musiało (przypadkowo, ale koniecznie <sup>7</sup>) dojść do tego, że twórcą słów Hymnu TNP został maturzysta Małachowianki (mgr inż.-arch., płk WP, harc mistrz) Jan Chojnacki. To właśnie do jego słów prof. Tadeusz Paciorkiewicz, znany kompozytor i Rektor Akademii Muzycznej w Warszawie, napisał naprawdę piękną melodię. Zaś inicjatorem owego hymnu był wiceprezes TNP, dr Tadeusz Chrostowski.

1. Wspaniałą skarpe nad Wisłą  
Wieńczą Tumskiego Wzgórza mury,  
tu piękna przeszłość i godna przyszłość  
w służbie nauki, kultury.

**R.W pejzaż Mazowska już trwale wpisane  
w patynie szczytnych ram;  
Societas Scientiarum Plocensis  
niech żyje, żyje nam!**

2. Niech nas działanie jednoczy,  
jak zachwyty nad Płockimi Drzwiami,  
jak u Zielińskich księgi uroczę  
powstałe przed wiekami...

3. Nam bliskie dziedzictwo całe,  
od Piastów po czas Petrochemii!  
Czyńmy więc wszystko, by piękne miało  
Oblicze, jutro tej ziemi...



„Optymistyczne wejście do TNP” (dlatego optymistyczne, że w naturze wydaje się dość ponure). Jest to obraz z mej wystawy w Małachowiance 1995 przekazany ówczesnemu Prezesowi Towarzystwa.



Wiceprezes Towarzystwa Naukowego Płockiego dr. Tadeusz Chrostowski dziękuje mgr Janowi Chojnackiemu (wstaje z lewej) za słowa Hymnu TNP.



Przemawiam na walnym zgromadzeniu Towarzystwa w roku 1990.

<sup>7</sup> Przypadkowo, bo słowa - napisane wcześniej przez innego płockiego poetę – niestety, nie nadawały się do wykorzystania przez kompozytora.



Osobnym rozdziałem w moim harcerskim życiu były tzw. „**Harcerskie Ślady**” w Małachowiance. Nie ja je wymyśliłem, lecz inny Małachowiak, hm. **Cezary Gedroyć**, który ponadto posiada wielkie zasługi w ratowaniu niezwyklego sztandaru 89 MDH. Niezwykłego, bo ręcznie malowanego przez prof. Czesława Idźkiewicza w 1919 roku i dwukrotnie ukrywanego (1939-1945) a potem (1950 – 1957).

Pierwszy „Ślad Harcerski” miał miejsce w roku 1990 i zawsze składał się z dwóch elementów: z wystawy oraz ze spotkania typu ogniskowego. W obydwu brałem osobisty udział: 1. Przygotowywałem eksponaty doty-



Druh Cezarek Gedroyć w charakterystycznym dla siebie stroju harcersko-cywilnym i w charakterystycznej dla niego pozycji



Pierwszy „Harcerski Ślad” w Małachowiance. Szósty od prawej Waclaw Milke, siódmy Grzegorz Woźniak, ósmy Cezarek Gedroyć, dziewiąty Jan Chojnacki, dziesiąta Barbara Śliwińska. Na lewej ścianie fragmenty wystawy. 1990.

czące własnej twórczości harcerskiej oraz działalności w kręgu „Z Tumskiego Wzgórza” w Warszawie, albo szerzej w ogólnokrajowym środowisku seniorów harcerskich. 2. Grałem i śpiewałem podczas spotkania ogniskowego.

Następny „Ślad Harcerski” odbył się w roku 1995, kiedy spotkanie typu ogniskowego odbyło się w auli. Bodajże wtedy nie robiłem wystawy naściennej, ponieważ wówczas odbywała się spora wystawa „**Jan Chojnacki. Malarstwo i rysunek**”. Specyficznym rysem tej wystawy było to, że pod każdym obrazem, względnie zespołem rysunków znajdował się mój

odpowiedni wiersz pisany ręcznie w dużej skali. Dwa obrazy z tej wystawy zawisły następnie w gabinecie Dyrektora Zombirta.



Z Basią Śliwińską otwieramy wystawę „Ślad Cezarego Gedroycia”

Ponieważ Czarek Gedroyć nie doczekał następnego „Śladu Harcerskiego”, gdyż odszedł na harcerską „wieczną wartę”, więc w dwutysięcznym roku, wraz z hm. Basią Śliwińską, komendantką kręgu „Na Tumskim Wzgórzu” urządziliśmy **„Ślad Cezarego Gedroycia”**.

Urządziliśmy wówczas w podziemiach Małachowianki kominek oraz wystawę na kilku planszach obrazującą bohatera oraz jego dokonania.

Z kolei, w roku 2001, na życzenie dyrektora Tadeusza Zombirta, na 10 planszach (w tzw. anty-ramach zakupionych

przez szkołę i na szkolnych sztalugach) urządziłem wystawę w muzealnej, podziemnej części Małachowianki, obrazującą me osobiste osiągnięcia i związki harcerstwa ze szkołą.

Tematy plansz były następujące:

- **„Z Małachowianki śpiewa drużyna”,**
- **„Z Małachowianki Dzieci Płocka”,**
- **„W Małachowiance Ślady Harcerskie”,**
- **„W Małachowiance harcerskie ostrogi Jana Chojnackiego”,**
- **„W Małachowiance zaczn jego pieśni”,**
- **„W Małachowiance jego malarstwo i rysunek”,**
- **„W Małachowiance nie wiedział, że będzie w lotnictwie wojskowym”,**
- **„W Małachowiance tak blisko do jego strof”.**

Dyrektor miał zamiar te plansze na stałe zawiesić przy podestach w wieży, aby były oglądane w czasie odpoczynków przez trochę już zmęczone osoby

wchodzące na szczyt. Niestety, w międzyczasie nastąpiła zmiana dyrekcji szkoły i nie wiem jaki był ostateczny los tej wystawy. W każdym razie spotkała mnie zaskakująco przykra rzecz: Mianowicie, podczas XIII Ogólnopolskiego Zjazdu Seniorów i Starszyny Harcerskiej Płock 2004, w ramach zwiedzania Płocka, wprowadzono nas do podziemi Małachowianki. Sądziłem, że zastaniemy tam sztalugi i antyramy z wystawą mnie poświęconą, a tymczasem przestrzeń została skutecznie zajęta na jakąś bieżącą wystawę z wyprawy żeglarskiej, której natarczywym elementem były żagle naturalnej wielkości zwisające od sufitu. Zrozumiałem, że coś się stało a stało się tak, że w czasie wakacji pan Tadeusz Zombirt przestał być dyrektorem szkoły. Jeden z mych przyjaciół z Katowic, hm. Krzysztof Witkowski (m.in. wszędobylski i wytrawny przewodnik turystyczny) dostrzegł owe antyramy i plansze z moim nazwiskiem w pozycji leżącej na podłodze w pobliżu wejścia na wieżę. Nawet zagadną mnie, co to takiego? Byłem jednak tak zły z powodu doznanego despektu, że tylko machnąłem niedbale ręką i nic mu nie powiedziałem. Czasem zdarza się tego rodzaju „wyrafinowany” pech. Trudno, świetnie!



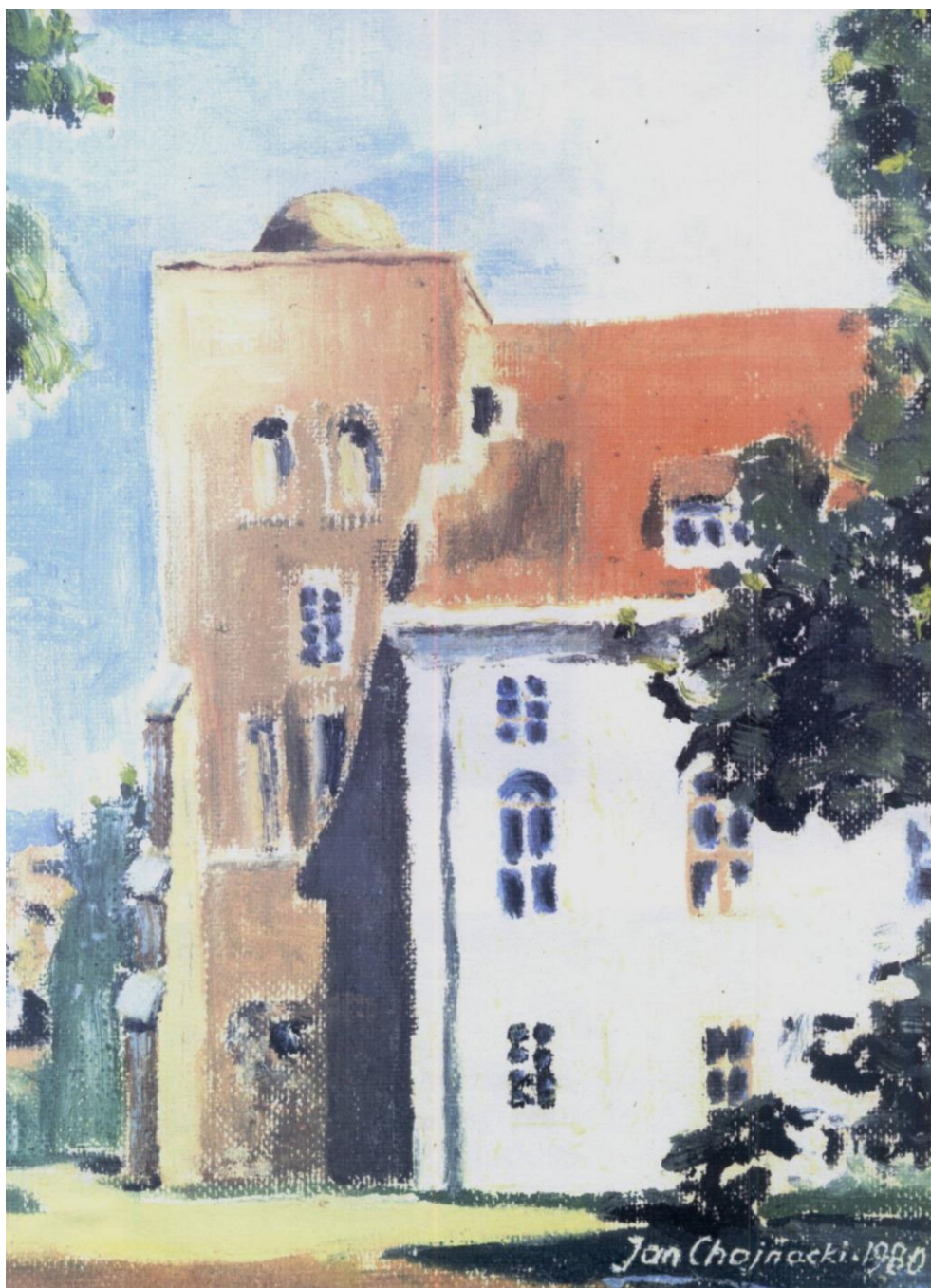
Pierwsza z owych plansz:  
„Z Małachowianki śpiewa drużyna”



Czwarta z owych plansz:  
„W Małachowiance ostrogi Janka Chojnackiego”

Zbliżamy się do końca opowiadania a wobec tego nie od rzeczy będzie zamieścić krótki, ale ważny dla mnie wiersz „*Jubileusz Małachowianki*” (odnoszący się do odnowionej, najstarszej części szkoły, pokazanej na moim obrazie znajdującym się , na następnej stronie)

*I znów mi wypiękniałaś Staruszeko, osiemset lat stuknęło, wkrótce dobiejesz do tysiąca...  
O jakże wciąż młody jestem na Twoim tle i jakże Ci zazdroszczę Staruszeko,  
że będziesz się tak starzeć i pięknieć bez końca, a ja? Może już jutro lub pojutrze nie?..*



Obraz olejny Małachowianki z mej wystawy „Jan Chojnacki. Malarstwo i rysunek.1995”, ofiarowany wówczas Szkole na ręce Dyrektora pana Tadeusza Zombirta. Wisiał w jego gabinecie a potem w gabinecie jego następczyni, pani Renaty Kutwło-Utzie.

\* \* \*